Nr. 1. Lwów, dnia 1. stycznia 1910 r. Rok XI.

HODOWCA DROBIU

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K.

w Rossyi rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp.

w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

w innych krajach roczn. 8 franków, półrocznie 4 franki.

Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

czasopismo poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, gołębi, ptactwa ozdobnego i śpiewającego, królików i innych mniejszych zwierząt domowych.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików

i jego Filii, mających siedziby:

w Brzeżanach, Cieszanowie, Niepołomicach, Przemyślu, Pukasowcach, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Tarnopolu, Tłumaczu, Złoczowie.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Redakcya i Administracya „Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 33.

Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organizacya i technika handlu jaj.

Jaja kurze odgrywają w handlu światowym od kilkunastu ostatnich lat pierwszorzędną rolę, gdyż stanowią jeden z najważniejszych artykułów wywozu względnie importu.

W roku 1907. sprowadzono do Niemiec jaj za 148 milionów marek, a do Angli za 145½ mil. marek, podczas gdy w tym samym roku wywieziono z Rosyi jaj za 175 milionów, a z Austro-Węgier za 64 milionów marek; zaś z samej tylko Galicyi eksportuje się rocznie 1200—1500 wagonów jaj.

Tych kilka liczb świadczy najwymowniej o tem, jak wielki wpływ musi wywierać handel jajami na bilanse poszczególnych państw i krajów.

Naturalnem tego następstwem jest udoskonalenie i ujęcie w ściśle uregulowane formy międzynarodowego handlu jajami.

Zanim w krótkości przedstawimy czytelnikowi sposoby pakowania, przewożenia etc. jaj, konieczną jest rzeczą zwrócić uwagę, że produkcya jaj kurzych, a więc tem samem i hodowla drobiu jest dla krajów rolniczych jak Galicya kwestyą pierwszorzędnego znaczenia, zwłaszcza jeżeli się zważy, iż zapotrzebowanie jaj w krajach importujących wzrasta pomimo wszelkich ich starań co do podniesienia produkcyi rodzimej. Samo jednak jak największe rozpowszechnienie, choćby zupełnie racyonalnej hodowli drobiu, nie da należytej korzyści, jeżeli dla spieniężenia produktów tej gałęzi gospodarstwa nie stworzy się organizacyi dla ich sprzedaży i wywozu, opartej na zrzeszeniu się producentów. Widzimy bowiem, że jak dotychczas cały handel eksportowy jest wyłącznie w ręku rozmaitych hurtowników, przeważnie zagranicznych, którzy korzystając z braku naszej przedsiębiorczości, wykupują u nas przez swoich pośredników jaja prawie za bezcen, dorabiając się na nich krociowych i milionowych fortun. Ogólnie znaną jest rzeczą, że we wszystkich miejscowościach naszego kraju, choćby tylko nieznacznie oddalonym od miast większych, otrzymują rolnicy tak niskie ceny za jaja, iż z wszelkiem prawdopodobieństwem przypuszczać należy, że hodowla kur choćby najnośniejszych im się nie opłaca.

Jak nienormalne pod tym względem panują u nas stosunki świadczy fakt, że gdy w jesieni i w zimie daje się w miastach, np. we Lwowie, odczuwać brak jaj i płaci się za nie po 10—12 halerzy za sztukę, to w tym samym czasie w miejscowościach o kilka mil dalszych płacą pośrednicy grosistów za takie same i większe jaja najwyżej po 4, a wyjątkowo po 5 halerzy.

W tym samym zaś czasie płacą w Paryżu za skrzynię, zawierającą 1440 sztuk galicyjskich jaj około 120 koron, tj. mniejwięcej tylko po 8 hal. za sztukę, przyczem handlarz zarabia jeszcze po odliczeniu ceny jaj nabytych, choćby po najwyższej cenie 5 halerzy za sztukę tj. 72 kor. i kosztów transportu, n. p. ze Lwowa do Paryża około 11 koron, a wreszcie kosztów pośrednictwa, opakowania i dostawy do Lwowa — wysoko licząc — 10 koron, — 27 koron na jednej skrzyni, czyli na jednym wagonie o 110 skrzyniach $27 \times 110 = 2970$ kor. A gdybyśmy uwzględnili minimalny tylko wywóz roczny jaj z Galicyi, wynoszący 1200 wagonów, to zobaczymy, że na tym eksporcie zarabia kilkunastu handlarzy jaj przeciętnie 3½ miliona koron na czysto.

To też prawdziwe uznanie należy się galicyjskiemu Towarzystwu gospodarskiemu we Lwowie za

podjętą akcyę zorganizowania tego handlu i popieranie wszelkich usiłowań, zmierzających do tego celu, by handel ten ujęty we właściwe ręce pozwolił na udział w zyskach z eksportu jaj szerokim sferom producentów.

Jest bowiem conajmniej dziwnem, iż w czasie, gdy jaja stały się jednym z najważniejszych artykułów handlu światowego, gdy zapotrzebowanie tego artykułu jest zawsze większe od jego podaży — hodowca mieszkający w okolicy cokolwiek odleglejszej od większych centr, zdanym jest w zupełności na łaskę pośrednika. A przecież pierwszy podobnie jak i drugi ma do dyspozycyi te same środki komunikacyjne, znoszące wszelkie przeszkody rzucenia swojego towaru w czasie niesłychanie krótkim na korzystne dla siebie, chociażby najodleglejsze miejsce zbytu.

Wiemy dobrze, iż taki pojedynczy hodowca — mały czy większy — w dzisiejszych, tj. obecnych warunkach, bez pośrednika obejść się nie może z tej prostej przyczyny, iż ten jest jego jedynym prawie i wyłącznym odbiorcą — mamy jednak aż nadto liczne dowody i na to, że kooperatywa t. j. współdzielczość czy to konsumentów, czy to producentów jest jedynym a skutecznym środkiem wyzwolenia się od wszelkiej zależności i zawsze niemiłosiernego wyzysku pośredników.

Walka konkurencyjna wręcz z pośrednikami i dostawcami hurtowników jest (wobec ich znakomitej organizacyi*) i kontentowania się minimalnym zyskiem) wprost niemożliwą — m o ż l i w ą natomiast i skuteczną, bo do tego samego celu wiodącą będzie s a m o o b r o n a producentów jaj tj. rolników i wszystkich hodowców drobiu w ogólności.

Samoobroną tą będzie łączenie się hodowców drobiu w s t o w a r z y s z e n i a s p ó ł k o w e j s p r z e d a ż y j a j. Stowarzyszenia takie umożliwią im i zapewnią bowiem z jednej strony stały i korzystny zbyt jaj po cenie odpowiadającej ich rzeczywistej wartości targowej, z drugiej zaś przy połączeniu się pewnej ilości takich lokalnych Towarzystw, powstanie Z w i ą z e k tychże, np. pod patronatem Towarzystwa gospodarskiego, który ująwszy w swe ręce wywóz jaj za granicę, wytrąci go bezwarunkowo z rąk wszelkiego rodzaju spekulantów, a zysk, tonący dotychczas w ich kieszeniach, stanie się wyłącznie zasłużonym udziałem producentów.

Jak doniosłe znaczenie ma sprawa powołania do życia Tow. spółkowej sprzedaży jaj i to nietylko dla interesu samych hodowców, ale i bogactwa krajowego, poznali czytelnicy z cyfr na wstępie tego artykułu podanych, jak łatwo ją zrealizować, wykaże się w dalszym ciągu na przykładach.

Handel jaj w Danii, znajdujący się w pełnym rozkwicie, jest tam w zadziwiająco prosty i znakomity zarazem sposób zorganizowany. W Danii istnieje znaczna ilość towarzystw współdzielczych, z których największem jest „D u ń s k i Z w i ą z e k d l a e k s p o r t u j a j“. Do tego związku należy około 550 Towarzystw okręgowych z 30000 członków. Każdy członek otrzymuje stampilię kauczukową z dwoma numerami, z których jeden wskazuje liczbę porządkową danego okręgu, a drugi jest numerem członka. Taki członek obowiązanym jest oddawać do okręgu wszystkie jaja z swego kurnika, wyjąwszy tych, które zachowuje do użytku domowego lub do wylęgu. Jaja nie mogą być starsze nad 8 dni; za usiłowane przemycenie lub przypadkowo dostarczone jajo zepsute albo nieświeże płaci dotyczący za pierwszy raz 7 koron kary, za następnym razem zaś płaci podwójnie. Jaja przyjęte waży się i następnie wypłaca należytość. W Towarzystwie okręgowym pakuje się jaja do skrzynek wielkości 75×50 *cm*, których spód wyścielony jest wełną drzewną, na którą wkłada się karton z przedziałami, a w te umieszcza się jaja, które następnie pokrywa się grubym kartonem i prześciela warstwą wełny drzewnej i w dalszym ciągu pakuje się jaja. Skrzynie takie, mieszczące zazwyczaj 5 szeregów jaj, wysyłają Tow. okręgowe do siedziby Związku w Kopenhadze, gdzie jaja bada się ponownie zapomocą prześwietlania w reflektorach elektrycznych, opatruje stampilią i przepakowuje do skrzyń wielkości 2 *m*×0·50 *m*. Przeważną część jaj sprzedaje Związek Towarzystwom lub kupcom angielskim, którzy mają swoich zastępców w Kopenhadze.

Do krajów, które naśladowały z powodzeniem Danię, należy Irlandya.

Jeszcze przed kilku latami miały jaja irlandzkie bardzo złą opinię na targach angielskich. Ten stan rzeczy zmienił się zupełnie od chwili zawiązania się w Irlandyi małych lecz licznych Spółek producentów. Spółek takich znajduje się tam obecnie 70 z 18000 członków. Wartość wywozu jaj irlandzkich, skierowanych do Anglii, wynosi obecnie rocznie przeszło 12 milionów koron. Te Spółki producentów jaj zajmują się nietylko wyłącznie ich eksportem, ale i ich produkcyą. W tym celu dostarczają po cenach jak najniższych rozmaitych gatunków karmy potrzebnej dla wyżywienia drobiu, oraz dążą do ulepszenia ras kur nośnych, oddając członkom bezpłatnie jaja wylęgowe lub młode sztuki ras najnośniejszych dla poprawienia stadka. Jednym z powodów obecnego rozkwitu tych spółek jest ich usytuowanie tego rodzaju, iż zbieracz jaj może z łatwością i szybko objechać wszystkich członków danego okręgu i dostarczyć jaja do składu, który znajduje się zawsze obok stacyi kolejowej.

Nadto we wszystkich hrabstwach Irlandyi znajduje się instruktor hodowli drobiu (mężczyzna lub kobieta), którego zadaniem jest zwiedzać kurniki hodowców, odbywać wykłady o wyborze ras, wylęgu i wychowie, żywieniu i pomieszczeniu drobiu, sprzedaży jego produktów, tuczeniu i dresowaniu. Zwiedzając kurniki, obowiązani są inspektorzy udzielać ich właścicielom praktycznych rad i wskazówek, jakie okażą się potrzebne, a ze swej czynności mają w każdym

*) Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu otworzył z dniem 1 lipca 1908 r. w filii swojej we Lwowie specyalny oddział dla spraw galicyjskich handlarzy jaj.

tygodniu przedkładać sprawozdanie Departamentowi spraw rolniczych.

Tym, w Danii i Irlandyi znakomicie rozwiązanym problemem, zainteresowali się i sami Anglicy, dążąc do podobnej organizacyi w własnym kraju, a usiłowania podjęło w tym celu „National Poultry Organisation Society“.

Również i w Niemczech zrozumiano doniosłość kooperatywy dla sprzedaży jaj, a w samym Hannowerze istnieje z górą sto Towarzystw spółkowych sprzedaży jaj, pozostających przeważnie w związku z innemi stowarzyszeniami, jak sprzedaży mleka, masła itp.

W Austryi górnej istnieje od r. 1900 w Schärdling Towarzystwo pod nazwą I. Centralnej spółki sprzedaży jaj, zorganizowane na wzór duński, które znakomicie się rozwija i stanowi żywy dowód, że wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia współdzielcze, dające kupującym realną gwarancyę co do dobroci sprzedawanego towaru, są najlepszym środkiem do podniesienia produkcyi krajowej, która zyskuje coraz więcej odbiorców i osiąga lepsze ceny.

W samej wreszcie Galicyi mamy już obecnie liczne, doskonale prosperujące włościańskie Spółki mleczarskie, oraz takież stowarzyszenia ruskie pod nazwą „Sojuzów mleczarskich“ i powstają coraz inne Spółki dla obrony interesów wytwórców, brak jedynie organizacyi producentów najważniejszego artykułu naszego eksportu tj. jaj.

A przecież niesłychanie wysoka wartość roczna wywozu jaj galicyjskich, która według wykazów krajowej komisyi statystycznej wynosi około 30 milionów koron, jest najlepszym dowodem, jak wielkie znaczenie ma chów drobiu dla naszego kraju i jak znacznym źródłem dochodów może być umiejętne spieniężanie produktów hodowli drobiu, jeżeli sfery interesowane postarają się same o należytą organizacyę zbytu tych produktów, w pierwszym rzędzie ujmą handel jaj we własne ręce.

Obecnie, gdy już najkompetentniejsza instytucya, bo gal. Towarzystwo gospodarskie, zajęło się sprawą organizacyi handlu jaj, opartą na współdziałaniu sfer producentów i gdy Towarzystwo to wyjednało od Rządu już nawet specyalne na ten cel fundusze, jest nadzieja, iż kwestya powyższa w niedługim czasie zostanie pomyślnie i z pożytkiem dla kraju zrealizowana.

Dla zapoznania zaś czytelników z techniką handlu jajami, pozwolimy sobie ze względu na aktualność sprawy, podać w dalszym ciągu szczegółowe daty, dotyczące tej kwestyi. (C. d. n.)

J. V.

Terminologia drobiu.

Wielka rozmaitość nazw i określeń poszczególnych części ciała i upierzenia drobiu, niemniej terminy nieraz nieodpowiednie, a nawet wprost przeciwne duchowi naszego języka — skłoniły mnie do napisania artykułu, w którym będę się starał z pośród najrozmaitszych nazw i wyrażeń wybrać najlepsze, dając przytem pierwszeństwo nazwom ludowym przed wyrazami, mniej lub więcej udatnie przez hodowców naszych z obcych języków przetłumaczonymi. Artykułem tym chciałbym również zachęcić innych miłośników ptactwa domowego do zabrania głosu w tej sprawie i wypowiedzenia swych uwag, gdyż tylko jak najszersza dyskusya i wzajemne porozumienie się zdołają sprawę terminologii załatwić i do ustalonego wyrazownictwa doprowadzić.

Głowa drobiu może być różnie zbudowana: a więc mała lub wielka, podłużna lub więcej kwadratowa, płaska albo wypukła. Na górnej jej powierzchni rozróżniamy czoło, ciemię i potylicę, na bocznej zaś policzki, które wraz z czołem tworzą lice.

Dziób składa się ze szczęki górnej i dolnej czyli żuchwy, kształt i barwę ma rozmaitą.

Grzebień bywa tak różnorodny, że wymaga szczegółowego omówienia, dlatego tem dłużej się nad nim zastanowimy i podamy bodaj najważniejsze i najczęściej spotykane formy.

1) *Grzebień pojedynczy* przebiega środkiem ciemienia i wznosi się nad głową w postaci jednego grubszego lub cieńszego płatka, o ścianach gładkich, a brzegu górnym, wypukłym i zazębionym. Ząbki są różnie ukształtowane, w różnej od siebie odległości i niejednakowo daleko wgłąb grzebienia sięgają; zależnie więc od ich budowy i ich ustawienia będziemy mieli grzebień równomiernie lub nierównomiernie, płytko lub głęboko, gęsto lub rzadko zazębiony. Na wyrażenie tej cechy spotykamy w literaturze wiele jeszcze innych przymiotników (jak grzebień powcinany, powrzynany, wykrojony, zębaty, zębiasty, ząbkowany, piłkowany, karbowany i t. p.). Jeżeli już wyrażenia takie jak wykrojony, zębaty — moglibyśmy pozostawić, a nawet są potrzebne przy opisie ras, celem uniknięcia ciągłego powtarzania tego samego słowa, to przecież przymiotnik „piłkowany“, używany nawet dość często przez p. Strzeleckiego, musimy z terminologii usunąć, gdyż on nam nic nie objaśnia, bo jeżeli ma przypominać zęby u piłki, powinno być raczej piłkowaty, podobny do piłki, a jeżeli ma oznaczać, że grzebień wygląda, jak gdyby był powrzynany piłką, to tem bardziej słowo piłkowany jest niewłaściwe, gdyż nikt nie mówi o piłkowaniu; mówi się natomiast o rznięciu, wyrzynaniu, wycinaniu za pomocą piłki lub piłką.

Nie radziłbym również używania słowa „karbowany“ dla oczyszczenia języka od niepotrzebnych germanizmów. Grzebień pojedynczy zębaty albo się wznosi prostopadle ku górze i wówczas nazywa się *prosty* lub *wyniosły*, albo też pochyla się na jedną stronę, co znowu zowiemy grzebieniem *pochylonym*, *zwisłym lub opadłym na bok.*

Niektórzy autorzy używają zamiast przymiotnika „prosty“ — imiesłowu „prosto stojący“ — według

*

mego zdania zupełnie niewłaściwie, ponieważ po pierwsze język polski nie lubi imiesłowów, a po drugie jeżeli mówimy „prosty“ wyrażamy tem samem, że prosto stoi.

Grzebień *gładki*, o *delikatnej budowie*, mamy wówczas, gdy jego boczne powierzchnie są całkiem równe, przy dotyku gładkie i wolne od zagłębień i brodawkowatych wyniosłości.

2) *Grzebień podwójny* znachodzimy zazwyczaj w postaci dwóch *rożków* bądź o przekroju okrągłym (la Fléche) bądź też spłaszczonym (crêve coeur, Sułtańskie). Grzebień tu można również nazwać *rosochatym*, gdyż swym kształtem przypomina rosochę, nie pożądana jest natomiast nazwa »*dubeltowy*«, używana dość często w podręczniku i artykułach zamiast przymiotnika podwójny.

3) *Grzebień potrójny* składa się z trzech listków, u podstawy ze sobą zrosłych, w górze zaś wolnych, z których środkowy wznosi się najwyżej. Grzebień taki spotykamy u Brahm i zwiemy go *strączkowym* lub *groszkowym*.

Oprócz powyższego może być grzebień potrójny, *liściasty*, ułożeniem podobny do rozwartej muszli — stąd też muszelkowym lub muszlowatym zwany. Tworzą go dwa większe płatki, umieszczone z przodu czuba i na boki rozchylone, tudzież trzeci mniejszy czyli płatek środkowy, u koguta zazębiony, u kury zaś występuje w postaci brodawki, podobnej do poziomki. Grzebień liściasty jest charakterystyczny dla kur Houdan.

Trzeci wreszcie rodzaj grzebienia potrójnego spotykany u kur With-Wonder, cechujący się tem, że się składa z trzech rzędów perlistych wyrostków, a kończy się małym rożkiem ku tyłowi skierowanym.

4) *Grzebień różyczkowy* lub *koralowy*, przedstawia się jako narośl mięsna, szeroką podstawą osadzona na czole, a im dalej ku tyłowi, tem węższa. Powierzchnia górna grzebienia, szersza jeszcze niż podstawa, wysuwa się swemi brzegami naprzód, na obie strony, ku tyłowi zaś wybiega w palcowaty wyrostek czyli „kolec“, delikatnie do góry zadarty. Powierzchnie bowiem grzebienia są gładkie, powierzchnia górna natomiast pokryta rzędami zaokrąglonych ząbków, przypomina kwiat róży, lub zwój korali (Wyandottes, hamburskie i wiele in.).

5) *Grzebień goździkowy* albo *brodawkowy*, spotykany u kur Yokohama, Malajów, Sumutra i jedwabistych — przedstawia niewielką zbitą masę z przodu szerszą, ku tyłowi zwężoną, a w dotyku nierówną, jak każda brodawka.

6) *Grzebień rasy Breda* jest to właściwie wklęsłość u nasady dzioba, z małymi fałdami po obydwu stronach.

Przechodząc do dalszych części głowy, zastanowić się najpierw musimy nad wybraniem terminu na oznaczenie płatków mięsnych, znajdujących się w okolicy uszu i gardła.

Tak na pierwsze, jak i na drugie znalazłem w literaturze po kilka określeń, a mianowicie: a) uszy, przyuszniaki, płaty, płatki i klapki przyuszne, dalej zausznice, wreszcie kolce i kolczyki, b) płaty, płatki i klapki podgardlane, dzwonki. Wybór z pośród nich zdaje mi się być łatwym, bo po odrzuceniu nazw bądź niewłaściwych jak uszy — bądź takich, które są czystem tłumaczeniem z języka niemieckiego jak wszelkie klapki i płatki — pozostaje nam na określenie pierwszych, *przyuszniaki*, *zausznice* i *kolczyki*, a na oznaczenie drugich *dzwonki*. Za tego rodzaju wyborem oświadczam się tem bardziej, że i w ludowym języku części te noszą powyższe nazwy, nie mniej, że znakomici nasi hodowcy jak Pietruski i Falkowski posługują się niemi w swych dziełach. W niektórych okolicach, zwłaszcza na Rusi, lud nazywa kolczyki i dzwonki jednem słowem »*korale*«, my jednak wyrażenia tego używać nie możemy, gdyż musimy się posługiwać właściwemi poszczególnym częściom nazwami, a to celem uniknięcia nieporozumień.

Na *szyi* rozróżniamy z przodu poniżej podbródka *gardło*, dalej grdykę, z tyłu zaś zaraz za potylicą kark i szyję właściwą.

Tułów w przedniej i górnej części nosi nazwę »*pleców*«, w tylnej i dolnej »*siodła*« zakończonego »*kuprem*«; ściany boczne tułowia zwą się *słabiznami*.

Spód tułowia obejmuje *pierś*, sięgającą od nasady szyi aż do końca mostka, dalej *brzuch* i *odbyt*.

Skrzydła składają się z *ramienia*, *przedramienia* i *ręki*; *nogi* z *uda* zazwyczaj niewidocznego, ukrytego w pierzu i połączonego kolanem z *podudziem*, które znowu za pośrednictwem *przegubu* łączy się z *biegami*, zaopatrzonemi w *ostrogi* (koguty i indory) i zakończonemi *palcami*. Kury mają 4—5 palców‘ a mianowicie: 1) *palec tylny* czyli *kciuk*, 2) *zewnętrzny albo skrajny*, 3) *środkowy*, 4) *wewnętrzny* czyli *przyśrodkowy*. Palec piąty występuje u Houdanów i Dorkingów, a według Kazimierza Haura i nasze kury krajowe posiadały ongi pięć palców, a z cechą tą miała się łączyć wielka ich użyteczność. Powyżej wymieniony autor w dziele swem p. t. „Zbiór albo Skarbiec znakomitych sekretów ziemiańskiej ekonomii“ z r. 1678. pisząc o kurach, podnosi zalety kur pięciopalczastych i zaleca »*upatrować, aby* (kury) *miały u stopy pięć palców*«.

Pióra. Na dobrze rozwiniętym piórze rozróżniamy *pień* i *chorągiewkę*. Pień dzieli się dalej na dutkę i stosinę. *Dutka* jest okrągła, w środku próżna, o ścianach gładkich, przeświecających, na dolnym zaś końcu lekko wgłębiona. Wnętrze dutki wypełnia rogowa gąbczasta masa t. z. *dusza*, powstała ze złuszczonego naskórka brodaweczki, na której spoczywa pióro. Nieprzejrzysta górna część pnia zowie się *stosiną*.

Chorągiewkę tworzą dwa szeregi promienisto ustawionych gałązek, dających często jeszcze drugo i trzeciorzędne gałązeczki, które, wchodząc między siebie, łączą silnie główne promienie i powodują tęgość chorągiewki. Pióra pniowe nazywamy inaczej piórami pokrywkowemi, gdyż stanowią główną część upierzenia; obok wyżej opisanych piór właściwych są jeszcze pióra bezpniowe, zwane inaczej *puchem* i pióra szczecinkowate.

Upierzenie więc ptaków składa się z piór wierzchnich czyli pokrywkowych i piór spodnich czyli puchu.

Pióra pokrywkowe dzielimy zależnie od części ciała, które pokrywają, na poszczególne pola i pólka, a więc na pole górne, obejmujące pióra pokrywkowe głowy, karku, tylnej i dolnej części szyi, grzbietu, i ogona, i na pole dolne, do którego zaliczamy upierzenie przodu szyi, piersi, brzucha, jakoteż sterówki ogona.

Pióra, pokrywające górne części ciała, odznaczają się zazwyczaj szczególnym połyskiem, pięknością i długością, zwłaszcza u koguta, gdy tymczasem pióra dolne są mniej pokaźne.

1) Pióra głowy albo ściśle przylegają na całej powierzchni głowy, albo tworzą *czub*. Zależnie od wielkości, położenia i ilości piór — rozróżnić możemy:

a) *czub krótki*, mały z tyłu grzebienia, z nieznacznej ilości piór złożony i wiechowato spadający na kark — à la Fléche, Breda, gołoszyjek siedmiogrodzkich, często u kur krajowych.

b) *czub pełny*, w którym wszystkie pióra biegną promienisto ku górze, a następnie jakby zaczesane spływają na boki i tył, tworząc rodzaj parasolki, przykrywającej głowę. Czub pełny posiadają głównie koguty paduańskie, holenderskie i sułtańskie.

c) *czub półpełny* jest podobny ułożeniem trochę do poprzedniego, tylko znacznie mniejszy z powodu dobrze rozwiniętego grzebienia, który zajmuje przód głowy. Czub półpełny czyli półczub widzimy u kogutów Houdan i Créve-Coeur.

d) *czub w kształcie korony*, albo *okrągły* mają tylko kury i to kury paduańskie, holenderskie sułtańskie i Créve-Coeur. Tu pióra są znacznie krótsze i szersze niż w czubie pełnym i nie rozpływają się, lecz łączą się razem i tworzą czub zbity, okrągły.

e) czub prosty także tylko u kur; piórka wznoszą się prosto ku górze, jak np. u kur jedwabistych.

2) Długie, wązkie, lancetowate pióra karkowe i szyjowe stanowią u koguta t. zw. kołnierz, zazwyczaj bujny i pięknie ubarwiony; podobne pióra znajdują się na siodle, tylko trochę krótsze.

3) Pierwszą i najdłuższą parę piór ogonowych nazywamy dużymi *sierpami* lub *kosami*, drugą parę i trzecią *małymi*, następne zaś chociaż również pięknie wygięte noszą nazwę *pokryw ogonowych*.

4) Pióra skrzydeł dzielimy na loty i na pokrywy. Lotki osadzone na ręce nazywamy *lotkami wielkiemi*, czyli *pierwszorzędnemi*, jest ich 10—11; lotki na przedramieniu *lotkami małemi* czyli *drugorzędnemi* w liczbie 14—16 i pióra na kciuku tworzą *skrzydełko kciukowe*, a łotki na ramieniu *skrzydełko ramieniowe*. Z wierzchu są przykryte lotki dachówkowato ułożonemi piórami pokrywkowemi, które tworzą t. zw. *pokrywy skrzydeł*.

Często u kur, a zwłaszcza u czubatych wyrastają poniżej żuchwy między dzwonkami — pióra, które dochodzą nieraz do znaczniejszej długości i tworzą *brodę*. Jeśli broda rozciąga się na policzki, co się łączy ze zmarnieniem i zaniknięciem częściowem lub całkowitem dzwonków, i sięga aż do oczu — powstają t. zw. *bokobrody*. W wypadku takim broda rozpada się na trzy dość wyraźnie odgraniczone części, a mianowicie na brodę właściwą, skierowaną na dół i dwa pęki piór, zwróconych na boki i nieco ku górze, jakby zaczesane. Występuje to dość wyraźnie u kur paduańskich, najwybitniej zaś u kur Faverolles i u turyngskich leśnych, które też Niemcy od tej cechy nazywają Pausbäckchen, Czesi — slepice vousatka, my zaś — kurą brodatą.

Pióra na przodzie szyi, piersi i podbrzusza nie przedstawiają nic osobliwego, dlatego też je pominiemy, a przejdziemy do upierzenia nóg.

Upierzenie nóg po kolana nazywają u nas *spodniami*, jeżeli kolana porosną kończystemi, ku ogonowi skierowanemi piórami, zwą to upierzenie *sztylpami*, upierzenie zaś nóg aż do pleców, a często aż do palca środkowego — *papuciami*, *berlaczami*, lub też mówią, że nogi są łabate, papuciate albo włochate.

Z pośród rozmaitych określeń barwy i rysunku upierzenia — należy wymienić przynajmniej najważniejsze, pomijając równocześnie upierzenia jednobarwne lub też bardzo rzadko spotykane.

Jednem z najczęstszych i rzec można najładniejszych jest upierzenie *dzikie* czyli *kuropatwie*. Koguty o upierzeniu dzikiem mają głowę, kołnierz i siodło barwy pomarańczowo-czerwonej, z czarnymi paseczkami wzdłuż stosin; barki i grzbiet szkarłatno-czerwone; pokrywy skrzydeł więzy i ogon — czarne z zielonawym połyskiem; lotki skrzydeł — kasztanowate, brunatne; pierś zaś, podbrzusze i podudzia — czarne. Kury posiadają szyję złoto-żółtą, dość grubo czarnopaskowaną; pierś — pomarańczowo-czerwoną (łososiowatą), a resztę upierzenia — brunatną.

Barwa czarna, pomieszana z białą, daje upierzenia *pstre* czyli *krase*, tem ładniejsze, im obie te barwy są równomierniej na całem ciele rozdzielone.

Upierzenie *centkowane* jest wówczas, gdy na końcu każdego pióra znajduje się plamka, czyli centka, o innej barwie niż tło.

O upierzeniu nakrapianem mówimy wtedy, gdy wpoprzek piór przebiegają wązkie proste lub faliste prążki.

Jeżeli na tle niebieskawo-szarem okazują się ciemne szerokie paski, które, łącząc się z takiemi z sąsiednich piór, dają razem równolegle od siebie biegnące prążki, to upierzenie takie nazywamy *jastrzębiatem* lub *kukułkowatem*.

Upierzenie złote cechuje się tłem ciemno-złoto-żółtem lub złotawo-brunatnem, a niekiedy każde pióro ma lśniącą czarną obwódkę. Wskutek szerszych obwódek na piórach pokrywkowych skrzydeł powstają dwa lub trzy wyraźne więzy. Podobne do upierzenia złotego jest upierzenie *srebrne*, przy którem zamiast tła ciemno-złotego występuje tło srebrno-białe, a więc wszędzie gdzie u złotych występowała barwa złota, to tu mamy barwę srebrno-białą.

Często się zdarza, że pióra o pewnej zasadniczej barwie posiadają inaczej znaczone brzegi, wskutek czego wyglądają jak gdyby były *obramowane*. O piórach takich mówimy, że mają tej a tej barwy *obwódki*.

Jeżeli pokrywy skrzydeł barwą swą różnią się od piór otaczających z jednej strony piór karku, a z drugiej strony końców lotek, wtedy zaznaczą się jako wyraźny szeroki wpoprzek skrzydła przebiegający pas, czyli *wiąz*, który jest jeden, albo jest ich więcej 2—3, a mianowicie wtedy, gdy pióra pokrywkowe skrzydeł nie zostaną całkowicie na czarno zabarwiono, lecz tylko obramowane.

Kończąc na tem tych kilka uwag nad terminologią drobiu, wyrażam nadzieję, że Szan. Czytelniczki i Czytelnicy „Hodowcy drobiu“ nie usuną się od pracy w tym kierunku i wypowiadając swe zdanie publicznie — dopomogą do ustalenia naszego wyrazownictwa, a które jeszcze znacznie tu i ówdzie chroma i czeka na oczyszczenie z całego szeregu germanizmów, romanizmów i t. d.

Józef Zagaja,
lek. wet.

Hodowla pstrąga strumiennego.

Napisał

Dr. Ferdynand Wilkosz.

(Ciąg dalszy).

Umieszczenie ikry na wylęgarni.

Jeżeli w wylęgarni ustawimy kilka skrzynek w jednym poziomie jednę obok drugiej, w takim razie wzdłuż wszystkich skrzynek w wysokości pewnej ponad niemi powinna biedz rynna, z której odpowiedniemi rurami woda do każdej skrzynki osobno wpadać powinna. Drugi szereg skrzyń można umieścić niżej, a wtenczas do nich woda wpadać będzie z podchwytek skrzyń wyżej położonych. Odstęp pomiędzy niżej ustawionemi skrzynkami a górnemi powinien być tak znaczny, aby woda ztamtąd spadająca tlenem nasycić się mogła.



Fig. 1. Szczypczyki i łyżka.

Czas, jakiego potrzebuje ikra do rozwoju t. j. od chwili umieszczenia w skrzynce aż do wylęgu narybku, jest bardzo rozmaity i zależy głównie od ciepłoty wody. Gdy bowiem przy 8° C. pstrąg lęgnie się po 40—50 dniach, dzieje się to przy ciepłocie 1° C. dopiero po 100 dniach. Im jednak ciepłota jest niższa i ikra dłużej na wylęgarni leży, tem zdrowszy i silniejszy będzie narybek, gdyż warunki te odpowiadać będą lepiej zwyczajnemu przebiegowi rozwoju w naturze. Nizka ciepłota jest również z tego względu korzystna, że narybek wylęgnie się dopiero po dłuższym przeciągu czasu, a więc przesadzić młode rybki będziemy mogli do wód przeznaczonych dopiero wtedy, kiedy w nich już rozwinie się obficie młoda fauna, stanowiąca głównie pokarm naturalny narybku. Od ciepłoty wody zależy także, jaką największą ilość ikry na wylęgarni równocześnie umieścić możemy bez obawy o niepomyślny przebieg rozwoju. Najbezpieczniej jest umieścić w jednej skrzynce najwięcej 5000—6000 sztuk ikry pstrąga.

W pierwszych kilku tygodniach rozwoju aż do czasu, kiedy się na każdem jajku pokażą dwie drobne plamki (oczy rozwijającego się zarodka), należy ikrę zachować, o ile można, w spokoju, unikając wszelkich gwałtownych wstrząśnień wylęgarni. W tym czasie bowiem ikra jest na szkodliwe wpływy zewnętrzne nader wrażliwa i łatwo uledz może zniszczeniu. Ziarna ikry nieżywe należy przy codziennej, starannej rewizyi natychmiast usuwać, wyjmując je zapomocą metalowych, na końcu nieco rozszerzonych szczypczyków. Ikrę zaumarłą łatwo poznać po mleczno-białawem zabarwieniu i nieprzejrzystości. Ikra nieżywa, pozostawiona 2 lub 3 dni na wylęgarni pokrywa się pleśnią, wyglądającą jakby delikatny puszek, a zarażającą szybko także ziarna zdrowe, obok leżące; dlatego należy się jej nadzwyczajnie wystrzegać. Dla wyszukania wszystkich ziarn nieżywych wśród ikry, leżącej na wylęgarni w kilku warstwach, należy całe naczynie wewnętrzne *(II)* unieść nieco w górę, a następnie szybko opuścić, wskutek czego woda, gwałtownie od dna w górę się podnosząc, poruszy ikrę i warstwy, na dnie leżące, wypłyną na wierzch. W ten sposób można całą ikrę przeszukać, nie dotykając jej wcale. W ten sam sposób oczyszczamy także ikrę z mułu i piasku, jaki zazwyczaj po ulewnych deszczach wraz z wodą do wylęgarni wpływa i następnie na ikrze się osadza. Używają do tego także natrysku, którym się z konewki przez drobno dziurkowane sitko ikrę skrapia, wypuściwszy poprzednio wodę z wylęgarni zapomocą lewaru szklanego lub rury kauczukowej. Sposób ten jednak jest mniej dobry i należy go szczególnie w pierwszych okresach rozwoju stanowczo zaniechać. W każdym razie postąpimy najlepiej, jeżeli wodę, płynącą do wylęgarni i z jakiejkolwiek przyczyny zmąconą, przepuścimy przez odpowiednio urządzony filtr i tam oczyszczoną wprowadzimy do wylęgarni.

Filtr taki można urządzić albo z drobnego, starannie oczyszczonego żwiru, albo też z gąbek. Woda wpadać będzie do skrzynek wylęgowych nie wprost z rynny, lecz ze skrzynki filtrowej. Skrzynkę filtrową trzeba z tego powodu umieścić ponad skrzynkami wylęgowemi, aby woda ze znaczniejszej wysokoćci spadała i tlenem się nasycała.

Jeżeli rozwój ikry postępuje prawidłowo, pojawiają się oczka zarodków po upływie 7 do 8 tygodni. W tym stopniu rozwoju ikra nadaje się do przewozu i może być po należytem opakowaniu i w nizkiej ciepłocie na wielkie odległości bez straty przesyłaną. Pozostawiona na wylęgarni rozwija się dalej i po pewnym

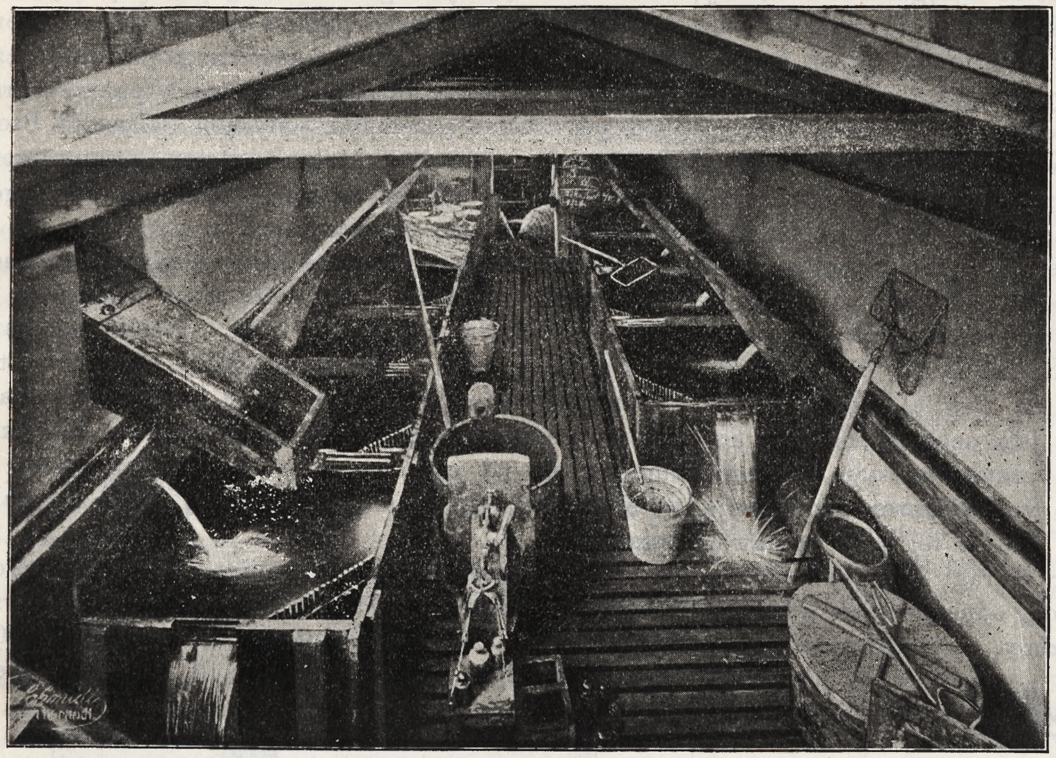


Fig. 2. Wylęgarnia w Tharandt w Saksonii.

po opuszczeniu osłony jajka wygląda jak duża, pomarańczowa kropla tłuszczu, połyskująca wśród ikry. Z chwilą, kiedy pierwszy pstrąg się wylęgnie, należy ustawić podchwytkę, gdyż młode rybki próbują już w kilka chwil po urodzeniu swych sił w pływaniu i często prądem wody porwane uchodzą z wylęgarni. W pierwszych dniach po rozpoczęciu lęgu pojawiają się młode pstrążki pojedynczo, później lęgną się całemi gromadami tak, że wkrótce wylęgarnia wypełnia się młodym narybkiem i pustemi osłonkami ikry, które spływają do podchwytki i ztąd codziennie powinny być usuwane. Rybki, które wpadną do podchwytki, należy

przeciągu czasu możemy już spostrzedz ruchy zarodka, przeświecającego przez osłonkę jaja.

Jeżeli hodowca nie zapładnia sam ikry, lecz ją z zakładów rybnych sprowadza, powinien żądać, aby zakład wysyłający zawiadomił go na 48 godzin przed wysłaniem ikry. Wówczas jest pierwszym obowiązkiem zapewnić się na poczcie, że posyłka zostanie natychmiast po nadejściu doręczona, bez przechowywania jej poprzednio w ciepłem miejscu. Paczkę otwieramy w chłodnem miejscu i skrapiamy ikrę co 5 minut tą samą wodą, w której ma być wychowywana, w tym celu, aby ją powolnie do tej samej ciepłoty ogrzać, względnie ochłodzić. Następnie przenosimy całą zawartość paczki do większego naczynia z wodą, usuwamy materyał, w który ikra była opakowana, opłukujemy ją, przekładamy wielką łyżką dziurkowaną do wylęgarni *(II)* i rozpościeramy starannie oczyszczoną chorągiewką gęsiego pióra równomiernie na siatkowanem dnie. Ikra leżeć tam będzie wprawdzie w kilku warstwach na sobie, nic to jednak na rozwój jej nie wpływa, gdy woda wpadająca do naczynia większego dostaje się do wylęgarni przez siatkę od spodu, a ponieważ płynie silnym strumieniem, opłukuje wszystką ikrę, utrzymując ją w ustawicznym ruchu.

Ułożoną w skrzynce wylęgowej ikrę należy pielęgnować tak samo, jak to wyżej powiedziałem, aż do wykłucia się narybku.

Jeżeli hodowca znał dokładnie ciepłotę w czasie lęgu, może mniej więcej obliczyć czas, kiedy się lęg rozpocznie. Młoda rybka w chwilę

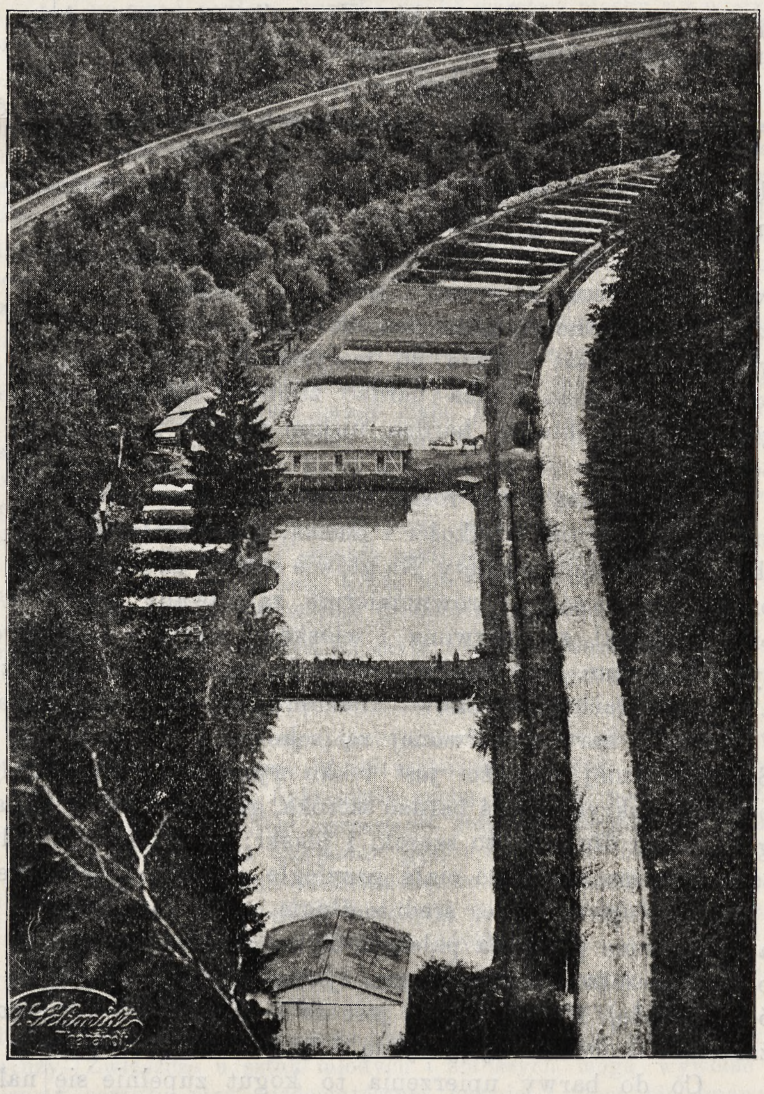


Fig. 3. Stawki pstrągowe w Tharandt w Saksonii.

codziennie przenosić napowrót do wylęgarni i na czas tej czynności zamykać ją zagródką. Skoro cały zapas ikry się wylęgnie, można narybek w podchwytce przez pewien czas pozostawić, co dlań o tyle jest korzystne, że woda w podchwytce, spadając z dzióba wylęgarni i pieniąc się, na nowo nasyca się tlenem i wpływa orzeźwiająco na młode rybki. Pstrągi lęgną się z ikry z dużym pęcherzem żółtkowym, uwieszonym po stronie brzusznej ciała. Z pęcherza tego czerpią przez pierwszy okres rozwoju pokarm, żadnego zaś pokarmu z zewnątrz nie przyjmują. Przez ten czas są ociężałe i leżą zazwyczaj bezwładnie na dnie naczynia, od czasu do czasu podrywając się tylko na chwilę, poczem znowu na dno opadają. W miarę, jak pęcherz żółtkowy zanika, a rybkom ciała i sił przybywa, stają się coraz ruchliwsze, pływają wesoło w wylęgarni i zaczynają szukać pokarmu, który im już w tej porze podawać należy, jeżeli mamy zamiar pstrągi czas jakiś jeszcze dłużej hodować, zanim je do odpowiednich wód płynących na wolność przesadzimy. (C. d. n.).

Faverolle.

W ostatnich czasach zawędrowały do Galicyi oprócz innych ras kur także Faverolle, a ponieważ przypuszczać można, że z czasem wyrobią sobie one u nas prawo obywatelstwa — nie od rzeczy zatem będzie podać o nich kilka ważniejszych szczegółów.

Faverolle — rasa francuska. Powstała ona ze skrzyżowania ciężkiej kury azyatyckiej Bramy, kury angielskiej Dorking i francuskiej Houdan. Przeznaczeniem w ten sposób stworzonej rasy było dostarczać swoim hodowcom soczystej i smacznej pieczeni. Z początku hodowano ją tylko we Francyi — dziś rozpowszechnioną jest prawie po wszystkich krajach Europy z wyjątkiem chyba bardzo zimnych lub takich, gdzie chów drobiu na bardzo niskim stopniu rozwoju pozostaje.

Jest to rasa silna, rosła, ciężka a łagodna. Kogut ma głowę średniej wielkości i płaską, dziób biały, krótki, nieco do dołu wygięty. Na głowie sterczy czerwony, prosty, pojedynczy i równomiernie ząbkowany grzebień. Policzki są czerwone i włoskami wkryte; oczy żywe brunatne. Pod dziobem znajduje się rodzaj brody a po bokach policzków „bokobrody“. Zausznice i dzwonki barwy czerwonej są schowane w pierzu. Szyja średniej długości jest lekko wygięta i bujnem pierzem pokryta. Pierś bardzo szeroka, głęboka i pełna; grzbiet nie długi za to szeroki i płaski; skrzydła wysoko noszone, silnie do ciała przyległe — ogon krótki i pełny. Nogi są białe, średnio-długie, słabo upierzone a zakończone pięcioma palcami. Tylna część ciała jest bardzo szeroka i pełna. Waga żywego koguta wynosi 5 *kg* i wyżej. Kura podobną jest do koguta, tylko ciężar ciała dochodzi najwyżej do 4 *kg*.

Co do barwy upierzenia to kogut zupełnie się różni od kury.

Pierze na szyi koguta tudzież, pióra spadające ze siodła, są białe a czarno paskowane — zaś upierzenie grzbietu i wierzchu skrzydeł jest czysto-białe. Na czysto-białem tle skrzydeł odbija ślicznie w poprzek przechodzące, czarne z zielonym połyskiem wiązadło. Broda i bokobrody są czarne, białem nalotem przyprószone. Pierś, brzuch i tył są czarne — taki sam jest ogon, tylko zielonawo się mieniący.

Kura ma na szyi pierze barwy ceglastej, ciemnem centkowane — grzbiet i skrzydła takie same jeno jaśniejsze. Broda i bokobrody żółte z białem mieszane, pierś żółtawa, brzuch zaś brudno-biały. Ogon brunatny i szary. Wylęgnięte pisklęta mają puch barwy białej lub cytrynowo-żółtej. Później kolor puchu u kogutków zmienia się na czarny u kureczek na brunatnawy, aż wreszcie obydwa gatunki otrzymują swoje naturalne upierzenie.

Przy odpowiedniem karmieniu zaczynają się młode kokoszki nieść już w siódmym miesiącu i niosą się przez całą zimę. Rocznie znoszą one 120—150 jaj wagi 50—70 *g*. Dwu lub trzyletnie Faverolle są znakomitemi

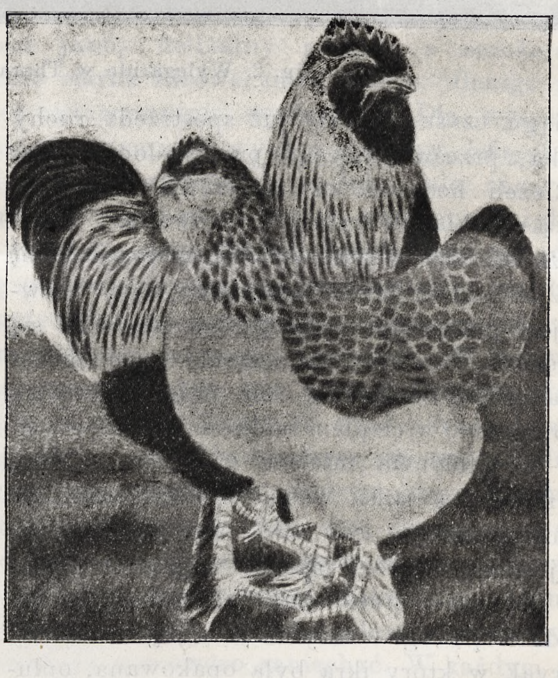


Fig. 4. Kogut i kura Faverolle.

kwokami — siedzą na podłożonych jajach bardzo dobrze, bo spokojnie, a jakkolwiek są ciężkie — to jednak nie roztłaczają jaj. Pisklęta wodzą dobrze, a w razie napadu kota lub szczura bronią je odważnie. Trafiały się wypadki, że szczura średniej wielkości zabijała rozwścieklona Faverolla. Rasa ta nadaje się szczególnie dla tych hodowców, którzy nie rozporządzają wielką przestrzenią — lecz najlepiej się wychowuje na wolności. Za pożywieniem szuka skrzętnie, jest w niem niewybredną, a przy łagodnem obchodzeniu się z nią staje się bardzo łaskawą. Na zawołanie przychodzi do ręki i bierze z niej podany jej pokarm.

Jak wszystkie nowe rasy są Faverolle nieustalone należycie. Czuby, cztery palce, brak brody lub żółty dziób i nogi oto wszystkie, dość częste błędy u osobni-

ków tej rasy. Miejmy jednak nadzieję, że z czasem i te błędy znikną a gdy się uda powiększyć roczną ilość jaj u tej rasy, będzie ona rzeczywiście jedną z pięknych i pożytecznych ras drobiu.

Faverolle importowane wprost z Francyi są za delikatne na nasz klimat i podpadają różnym chorobom — szczególnie katarom i dyfteryi. Najlepiej zatem sprowadzać z Francyi tylko jaja — zaś młodzież lub stary drób z krajów, które mają klimat podobny do naszego. *G. Herman.*

Na czasie.

W ostatnim zsumowanym i zamkniętym już roczniku „Hodowcy drobiu" rubryka jego „Na czasie" zawierała przypomnienie, dotyczące hodowli królików na każdy miesiąc w roku, począwszy od lutego aż do grudnia włącznie. Brakuje tam stycznia dlatego, że hodowca za późno się zgłosił do Redakcyi z gotowością redagowania i nadsyłania tych przypomnień, a, gdy oferta jego została przyjętą, uważał za rzecz możliwą zacząć od lutego, bo właściwie w lutym rozpoczynają się czynności, jeżeli je tak nazwać można, „fachowe" przy hodowaniu królików. — Ktoby jednak chciał zaokrąglić te przypomnienia do całości, to jest mieć je i na styczeń, — temu można do podanych już rad i wskazówek dodać, że miesiąc styczeń hodowca królików powinien poświęcić przedewszystkiem na dobre odżywianie tych rozpłodników (tak samców jak i samic), które w ciągu roku gospodarczego, począwszy od końca lutego, w celu rozmnażania łączyć ze sobą będzie. Więc owies, koniczyna, marchew, buraki, i gotowane, osypane mąką jęczmienną, ziemniaki, na przemian dawane być mają obficie — a na noc siano. Tylko silne i syte okazy rozpłodników dadzą zdrowe i silne potomstwo, od dobrego więc wykarmienia przyszłych zarodowców rok hodowlany w styczniu rozpocząć należy.

Tu muszę wyrazić ubolewanie, że, skoro Redakcya „Hodowcy drobiu" ku pożytkowi ogółu hodowców utworzyła w swem piśmie dział pod nazwą: „Na czasie", przez cały rok ubiegły nie znalazł się ani jeden hodowca np. kur, gęsi, kaczek lub tp., któryby także coś przypomniał z tych działów hodowli, albo o samej hodowli wogóle, albo o obecnym jej stanie, albo o warunkach pożytkowania lub coś podobnego. Przy dobrych chęciach temat zawsze się znajdzie, a te kilka słów, które Redakcya od każdego hodowcy (swego członka oczywiście) zapewne chętnie przyjmie i w piśmie swojem umieści, przydadzą sił niejednemu z pewnością i na ożywienie stosunków między hodowcami wpłyną. — Może więc w tym roku, jeżeli Szanowna Redakcya akceptuje niniejsze, p. t. hodowcy wszelkiego rodzaju „drobiu" raczą łaskawie podawać do „Hodowcy drobiu" choćby króciutkie wiadomości dotyczące pewnych na dany czas warunków hodowli wogóle i miejscowych w szczególności.

J. Kraskowski.

Rozmaitości.

— **Pielęgnowanie drobiu w zimie.** Gdy zima już w pełni, stosowną będzie rzeczą przypomnieć P. T. Hodowcom, jakiego pomieszczenia i żywienia wymaga drób w tym czasie, aby zdrów i z pożytkiem dla właściciela wytrzymał najsroższą porę roku. Mam tu na myśli hodowców drobiu użytkowego, gdyż w hodowli ptactwa ozdobnego nie liczymy się z wydatkami i możemy sztucznie złagodzić dla nich przykrości zimy; jest to jednak połączone z większymi wydatkami, na które przeciętny hodowca nie zawsze się zgodzi.

Co się tyczy pomieszczenia, to najodpowiedniejszem będzie pozostawienie drobiu w kurniku, w którym przebywał i w lecie. Trzeba jednak przy tem zwrócić uwagę na pewne warunki, co się tyczy ciepłoty, w której drób może zdrowy przebywać, ponieważ często grzeszą hodowcy pod tym względem i to z przesadnej troskliwości lub niedbalstwa. Czy drób wymaga sztucznego ogrzewania swej siedziby, to jest jeszcze dla niektórych kwestyą sporną. W gruncie rzeczy więcej jest takich, którzy się oświadczą przeciw ogrzewaniu kurników aniżeli za, o ile te są odpowiednio zbudowane i zaopatrzone na zimę. Na mniejszych gospodarstwach ogrzewanie kurników jest nawet prawie że niemożliwe do przeprowadzenia i musimy tutaj w inny sposób zabezpieczyć drób przed zbytniem zimnem i mrozami. Ściany więc w kurniku powinny być dość grube i suche, wszelkie zaś szpary i szczeliny szczelnie pozatykane, by nie było w kurniku przeciągu. Kurniki o cienkich ścianach należy obłożyć z zewnątrz słomą, choćby niezbyt grubą warstwą na całej wysokości; okno należy pozostawić wolne i zaopatrzyć w matę słomianą, któraby się dała usuwać na dzień, by światło miało przystęp. Również i drzwi należy zaopatrzyć w matę ze słomy. W czasie wielkich mrozów dobrze jest przed grzędami umieścić deskę lub matę słomianą, przez co kury tracą mniej ciepła własnego na ogrzanie powietrza otaczającego.

W dnie pogodne należy wypędzać drób na dwór, w dnie zaś słotne i wietrzne powinien drób pozostać w kurniku; by atoli nie był pozbawiony ruchu, wypędza się go na osobno urządzone grzebaliska, przykryte dachem i osłonięte trzema ścianami, lub jeśli takich urządzeń brak, trzeba posypywać podłogę kurnika grubą warstwą piasku a z wierzchu sieczką ze ziarnem, by zmusić ptactwo do grzebania a tem samem do ruchu. By podłoga nie zanieczyszczała się odchodami, umieszcza się pod grzędami deski, dające się łatwo zdjąć i oczyścić codziennie.

Sztuczne ogrzewanie kurników lub pomieszczenie w stajni zbyt ciepłej i parnej jest niestosowne, gdyż ptactwo rozdelikaca się i zapada łatwo na katary dróg oddechowych (pypeć) i odmrożenia. W naturalnej zaś ciepłocie drób czuje się dobrze, krzepko i jest odporniejszym na zmiany powietrza.

Więcej wymagań ma drób w tej porze w porównaniu do lata pod względem żywienia, gdyż sam nie może wyszukać sobie pożywienia, o które w lecie po części sam się troszczył, a powtóre potrzebuje więcej materyału ciepłotwórczego na ogrzanie swego ciała. Kto więc chce, by jego kury także i w zimie niosły jajka, to musi im podawać częściej w większej ilości karm pożywną Wodę należy podawać nie wprost ze studni lub stojącą na mrozie i w części zamarzłą, lecz zagrzaną przez trzymanie w kuchni. Obok karmy, bogatej w białko i skrobię czyli mąkę, trzeba dostarczać kurom nośnym wapno, kredę lub co najlepsze mączkę z kości zwierzęcych lub wprost drobniutko tłuczone kości.

Jeśli hodowca da takie warunki swoim kurom, to nie potrzebuje się obawiać, że zmniejszy się nośność ich w tej porze, przyczem będzie miał drób zdrowy i odporny.

Co się tyczy ptactwa wodnego, to powszechnie wiadomą jest rzeczą, że tak gęsi jak i kaczki znoszą bardzo dobrze mrozy, byle miały suchą i czystą podściółkę. Zbytecznem więc jest ogrzewanie stajenek dla gęsi lub kaczek, a nadto przez trzymanie gęsi i kaczek w cieple wywołuje się zbyt wcześnie niesienie się, co jest niekiedy ze stratą połączone, gdyż jaja tychże mają większą wartość jako rozpłodowe aniżeli do codziennego użytku.

— **Środki przeciw pasorzytom naskórnym.** Jak w lecie muchy i bąki, tak znów w zimie pasorzyty żyjące na skórze niepokoją zwierzęta i zmniejszają przez to ich użytkowość. Zwłaszcza u sztuk młodych i słabszych mogą wywołać pasorzyty przy niedostatecznej karmie i złem pielęgnowaniu wychudnienie i charłactwo. By uchronić zwierzęta przed tymi

następstwami, należy je starannie czyścić szczotką i zgrzebłem. Mniemanie, jakoby ze złej karmy tworzyły się w zimie wszy i sierściojady u naszych zwierząt domowych, jest mylne. Zła pasza, wywołując charłactwo, sprzyja rozwojowi pasorzytów, które i w lecie były na skórze jednak w niewielkiej ilości, gdyż zwierzę samo broniło się przed nimi, ocierając się o drzewa i t. p. przedmioty lub deszcz spłukiwał je z pomiędzy krótkiego włosa; w zimie zaś brak ruchu, ciepło stajenne, a nadto sąsiedztwo zwierzęcia zawszonego, sprzyjają mnożeniu się i rozwojowi owadów. Troskliwy więc gospodarz powinien często kontrolować swój dobytek, a zauważywszy pasorzyty, bezzwłocznie wziąść się do ich zupełnego wytępienia za pomocą środków lekarskich.

Do bardzo skutecznych, niezbyt drogich, łatwych w użyciu środków przeciwpasorzytniczych należą roztwory kresoliny, kreoliny, lysolu w ilości 2—3 : 100. Roztwory takie można uzyskać w braku odpowiednich miar w ten sposób, że do wody najlepiej letniej dolewa się danego środka i miesza, dopóki nie wystąpi mleczno-białe zabarwienie płynu. Potrzeba do tego celu mniej więcej dwie łyżki na litr wody. Niedogodność mają tylko tę, że mleko nabiera zapachu tych środków. Zmywań więc tymi roztworami należy unikać u krów mlecznych.

Odwar tytoniu (1 część tytoniu na 20—25 części wody i 10 części octu), stanowi bardzo stosowny środek do mycia owiec i psów; dla bydła i koni nie nadaje się.

Szarą maść (Ung. Hydrarg. ciner.) należy używać tylko u koni i świń; bydło bowiem jest czułe na rtęć i łatwo się nią zatruwa. Szarą maść wciera się tylko w miejsca najwięcej zajęte lub na obroże, chomonta u koni, albo na nasadę rogów u bydła.

Proszek perski (flor. Pyretri) jest dobrym środkiem przeciw wszom i sierściojadom. Przed posypaniem należy włosy zwilżyć wodą. Jest to stosowny środek dla psów, drobiu i krów mlecznych.

Nafta jest dobrym środkiem na rozmaite wszy. Miesza się ją z oliwą lub olejem rzepakowym, gdyż sama wywołuje zapalenie skóry i wypadanie sierści.

U świń z bardzo dobrym skutkiem używa się surowy olej rzepakowy bez żadnych domieszek lub oliwę.

Skutecznym środkiem przeciw wszom jest także odwar z nasienia Staphisagryi w stosunku 1 część nasienia na 15—20 części wody, albo 1 na 10 wody i 10 octu.

U drobiu i ptaków śpiewających najlepiej stosować olejki eteryczne, jak anyżowy i kminkowy.

Ponieważ gnidy są trudniejsze do zabicia od dojrzałych owadów, przeto należy powtórzyć czy to zmywanie roztworem lub odwarem czy wcieranie maści w 5—7 dni, aby wygubić nowowylęgłe z zachowanych gnid robactwo.

— **Odmrożenia u drobiu.** Drób cierpi wiele od mrozu, a wskutek przemarznięcia powstają pewne przypadłości. Każdy hodowca może swój drób zabezpieczyć w łatwy sposób od przemarznięcia, jeżeli ściany kurnika zaopatrzy w maty słomiane. W bardzo mroźne dnie nie powinno się drobiu wypuszczać z kurnika, gdyż odmrożenia są dla drobiu bardzo bolesne, a przedewszystkiem grzebienie, podgardla i nogi drób łatwo odmraża. Grzebień i podgardle po odmrożeniu stają się najpierw białe, następnie nabierają koloru ciemnokrwistego prawie czarnego, wreszcie usychają i odpadają. Odmrożone nogi są z początku bardzo zimne, następnie stają się bardzo gorące i sprawiają zwierzętom wielkie cierpienia, często też występują na piętkach nabrzmiałości, które siedzenie na bantach czynią dla kur niemożliwem, palce kaleczeją, a nawet odpadają.

Pominąwszy, że taki drób traci na wartości, to oprócz tego kury dłuższy czas przestają się nieść, a leczenie odmrożeń jest długie i kłopotliwe. Odmrożone członki często obrzmiewają silnie, a gdy odmrożenie jest większe, to nie rzadko następuje zgorzel a zwierzęta giną.

Przy niezbyt silnych odmrożeniach należy nacierać odmrożone części miękkim śniegiem, a następnie obłożyć śniegiem i obwinąć płótnem, również pędzlowanie olejem lub waseliną jest dobrym środkiem leczniczym. Tak samo godnem zalecenia jest codzienne smarowanie kolodium ołowianem. Kąpiele czyli moczenia w rozczynie taniny, w stosunku 1 : 120 uśmierza najsilniejsze bole, a także i maść ołowiana (blajwajsowa) może być użytą z dobrym skutkiem. Oddzielenie chorych zwierząt od zdrowych jest wskazanem, gdyż te ostatnie chętnie dzióbią poranione miejsca u chorych, przez co nietylko ból ich zwiększają, ale i wygojenie opóźniają. *(„Rolnik“ Nr. 51, 1904).*

Korespondencye.

W sprawie korzyści z hodowli drobiu. Szanowna Redakcya „Hodowcy drobiu“ pozwoli i mnie rolnikowi coś napisać w sprawie racyonalnej hodowli drobiu i o korzyściach, jakie mam z niego. Ot, niedawno jeszcze temu, jak kłóciłem się z moją żoną, by zamiast drobiu, to lepiej prosiaka uchować na tej karmie. Licząc, ile to kobieta codzień w tym fartuszku wyniesie zboża, a przytem i kartofli dla tych kilka kur, a co najwięcej człowieka gniewa, to wieczne tiutiutiu! albo cipcipcip! bo kury ledwo odeszły od jedzenia, a już poszły do sąsiada albo na swój ogródek i dalejże grządki z jarzynami przewracać, ale jeszcze gorzej, bo i na polu zasianem nieraz szkody narobiły niemało. Przez kury te tylko wieczna kłótnia w sąsiedztwie była. Nieraz prosiłem żony, by kury wyniosła na targ, a nie trzymała więcej, ale trudno to było przekonać żonę, tak jakto i wszystkie kobiety, gdzieżby bez kurki obejść się mogła, tembardziej, że zaczęła wyliczać, co za jaja kobieta zakupuje do domu: naftę, sól, omastę a i dla dzieci, co potrzeba, a przecież to wszystko z tych jaj. Nie powiedziała jeszcze, ileto drogiego czasu straci kobieta, niosąc kilka jaj na sprzedaż do miasta, ale po powrocie co się to niejeden mąż nasłucha różnych nowin, to i gazety nie trzeba nawet czytać. Wszystko to trzebaby tym kurkom za jaja podziękować, boć też prawdę mówią, że jak się śnią w nocy komu jaja, to się muszą z tego wywiązać bajki i po nie kobiety chodzą do miasta.

Ale rozpisałem się za wiele, inną miałem myśl pisać, a mianowicie: Pewnego razu przyjechał do naszego Kółka rolniczego były lustrator powiatowy Kółek rolniczych p. Brzoza, a obecnie Prezes filii chowu drobiu. Po lustracyi zwołaliśmy Walne zgromadzenie członków tak, że duża sala szkolna nie mogła pomieścić słuchaczy, a najwięcej kobiet; przeto lustrator palnął im ładny referat o racyonalnej hodowli drobiu i wszelkiej korzyści, jakie członkowie, którzy zapiszą się do nowo zawiązanej filii chowu drobiu, mogą mieć. Na drugi już dzień kobieta nie dała mi spokoju, ale mię molestowała, bym się wpisał do filii za członka i prosił o kury Zielononóżki. Zgodziłem się na to, ale pod warunkiem, że ja sam zajmę się temi kurami i ja sam karmić będę. Zaraz odważyłem 15 kg. jęczmienia, 25 kg. kartofli, 5 kg. grysu i z tego karmiłem te kury (swoje dawne wysprzedałem). Do filii zapisałem się 20. października 1908 r. i dostałem parę numerów „Hodowcy drobiu“, to też wedle jego rad karmiłem i pielęgnowałem kury te. Zaczęły mi się nieść z końcem listopada i niosły się codzień prawie, a że każda kura ma obrączkę na nodze, to zauważyłem, że kury Nr. 30 i 33 najlepiej się niosły, bo sam podbierałem jaja i zapisywałem sobie, który Nr. kury najwięcej jaj niesie. Po małej przerwie znowu się niosły nieźle, a w marcu nasadziłem na jajach aż dwie kwoki po 19 jaj, z tych wyszło mi 34 sztuk kurczątek. Kwokę jedną oddałem, a te pod jednę swoją kwokę złączyłem; z tych 2 wrona mi zabrała,

zadusiło się przypadkiem, pozostało mi 29 sztuk, a to 6 kogutów a 23 kurek. Karma ta wystarczyła mi do końca kwietnia, za którą sobie liczę 4 K 50 h. Dla małych kurcząteк siekałem 10 sztuk jaj, trochę sera i ryżu, to razem 1 k 60h. Odważyłem jeszcze 10 klgr. jęczmienia, 15 klgr. ziemniaków, 3 klgr. grysu; to znowu liczę 3 K 10 h., do tego podściółka, piasek, korytko liczę 2 K; to razem mnie te kury od listopada r. 1908 do 1. lipca r. 1909 kosztowały razem 11 K 20 h. Z tego ale miałem dochód taki: jaj w zimie sprzedałem do marca za 7 K 50 h.; sprzedałem 5 kurcząt dwumiesięcznych na chów po 1 K 40 h.; jaj wylęgowych dla filii dostarczyłem za 14 K (oprócz tego w domu się zużyło parę i znowu pod kwokę, tego już wcale nie liczę), 6 kurcząteк, które widziałem, że są odmienne, sprzedała kobieta, parę po 1 K 60 h. Zatem razem miałem dochodu 33 K 30 h., wydatki z tego strącam 11 K 20 h., to na czysto zarobiłem aż 22 K 10 h. Prócz tego do filii zwróciłem 5 sztuk i bratu podarowałem 4 szt. kur z kogutem, a w domu mi zostało jeszcze ze starymi 10 sztuk, z tych ale dałem sąsiadowi koguta swego, by na przyszłość mieć tylko czystą rasę.

Dowiedziawszy się, że do Grochowiec zjeżdża p. Stasiniewiczowa, kierowniczka szkoły chowu drobiu w Zielonej na wykłady o hodowli drobiu, a pomimo tego, że był to dzień sobotni, a w dodatku i więcej roboty, postanowiłem z mymi braćmi wybrać się na ten wykład do Grohowiec, a przyłączyła się i Klepacka z sąsiedniej wsi do nas, to też nie żałujemy tej drogi i czasu, bo wiele ciekawych rzeczy my się pouczyli; to też teraz dopiero wiemy, jak tanim kosztem można karmić drób i klatki utrzymać. Przytem dowiedzieliśmy się o taniem i pewnem „szkle wodnem“ do konserwowania jaj, co też nam sekretarz filii pokazał i żałujemy bardzo, żeśmy wcześniej o tem nie wiedzieli, bo byśmy byli już na zimę zakonserwowali parę kóp, a przecież się to sowicie opłaca. Szkoda również, że filia nasza nie posiada tego szkła wodnego u siebie, bo w Przemyślu nigdzie dostać nie można. Dziś cena jaj w Przemyślu dochodzi do 7 K za kopę.

Radzę każdemu hodowcy drobiu z całego serca, by zaniechali u siebie przedewszystkiem rzucania dla drobiu wszelkiej karmy na ziemię, a nieraz i do błota, której wiele się niszczy i tylko stratę się ponosi, ale zrobić sobie korytko, a u góry deszczułeczką przegrodzić, by drób z nogami nie wchodził, a ręczę Wam czytelnicy, że pół karmy mniej wychodzić będzie, no i przy tem drób chroni się od zarazy wszelkiej; wody również by drób miał podostatkiem, ale czystej. Z tego wszystkiego jestem zmuszony bardzo podziękować najpierw Zarządowi filii za życzliwe nam ułatwienie i dostarczenie nam rasowego drobiu, dalej Szanownemu Zarządowi Centralnemu za pouczenia wszelkie o hodowli drobiu w gazetkach miesięcznych, a przytem i Wnej Pani Stasiniewiczowej za tak wyczerpujący wykład i wszelkie pouczenia, jakiegośmy pilnie słuchali w Grochowcach, wszystkim zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać!“ i prosimy nie ustawać w pracy, ale pokazywać niewiernym jeszcze hodowcom, że drób hodowany umiejętnie i rasowy to się sowicie opłaca, ale z ołówkiem w ręku. Możeby który z hodowców był łaskaw napisać swoje spostrzeżenia u siebie przeprowadzone, bo przez takie korespondencye wiele się człowiek może nauczyć, a nie wymawiaj się bracie, że nie potrafisz opisać, jak umiesz, tak pisz. Nie długo napisze sprawozdanie mój brat, który trzyma kury włoskie u siebie.

Z poważaniem

Wojciech Mroszczyk, rolnik

członek filii przemyskiej Tow. chowu drobiu.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.